

# KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 238 (1285)

## REDAKCJA

### KSIĘGI ADRESOWEJ m. WILNA

(Wileńskiego Kalendarza Informacyjnego).

uprasza wszystkie instytucje społeczne, towarzystwa, związki, zakłady filantropijne etc., wszystkie wolne zawody (pp. lekarzy, inżynierów etc.), oraz wszystkie firmy, przemysłowe i handlowe o nadesłanie swych adresów do dnia 1-XI 1928 r. (z podaniem Nr telefonu i godzin przyjęć, wzgl. urzęd.) dla zamieszczenia tychże

w roczniku XXIV na r. 1929

3441

pod adresem: Księgarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO, Zamkowa 22.

## Nowe drogi wodne a umiędzynarodowiona rzeka Niemen.

Kwestja polskich dróg wodnych wogóle, zaś kwestja dróg wodnych na ziemiach Północno-Wschodnich w szczególności, dość rzadko wyłania się dzisiaj z głębin obojętności na powierzchnię zainteresowania publicznego. Powodem tego jest w największej mierze kontynentalny światopogląd naszego społeczeństwa, które w ciągu wieków minionych nie znało, zaś w dobie obecnej niedocenia — znaczenia komunikacji wodnych. Społeczeństwu naszemu obce jest morze, i wszystko, co tego morza dotyczy. A właśnie do morza wpadają rzeki i rzeczki, które w takiej ilości przecinają nasz pozabawiony połączeń komunikacyjnych kraj, i które w wypadku ich wykorzystania, stanowiłyby całą sieć najtańszych połączeń komunikacyjnych.

Z czasami, bardzo rzadko, należy do zastrzeżenia, zdarza się, że z okazji założenia (podkreślamy, że tylko założenia) jakiejś instytucji, wywiązuje się dyskusja, która wykaże, że są jednak i u nas, w tem arcy — kontynentalnym Wilnie, — ludzie którzy mogliby fachowo i pozytywnie zabierać głos w sprawach komunikacji wodnych. Ludzie ci jednak milczą. Mają oni zapewne te lub inne powody. Nie zmienia jednak to istoty faktu. Faktem, a raczej brakiem faktów jest owe milczenie.

Drogi wodne ziem północno-wschodnich należą do dorzecza rzek Niemna i częściowo Dźwiny. Do tej ostatniej ciąży stosunkowo nieznaczna część terytoriów naszych województw. Najznaczniejszą część terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego — ciąży do Niemna i jego dopływów.

Jak wiadomo dalszy bieg Niemna jest dla nas zamknięty. W czasie właściwym nie potrafiono w Polsce wywalczyć naszym ziemiom „miejsca na słońcu” w Kłajpedzie. Czyja wina leży w tem, bezprzecznie byłoby rozstrzygnąć w świetle zagadnień chwili obecnej i w perspektywie przyszłości. Jest faktem, że Wilno i cała połać kraju, przecięta przez Niemen, lub jego dopływy, jest pozbawiona wyjścia ku morzu, dzięki barjerze, uczynionej przez złą wolę sąsiadką.

Jest naturalnem, że winno nas zaprzętać zagadnienie, w jaki sposób należałoby ową barjerę usunąć. W tej bowiem płaszczyźnie postawilibyśmy sprawę komunikacji wodnych ziem północno-wschodnich, nie zapominając skądinąd potrzeby i ważności połączeń wodnych z innymi pałaciami Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo, rzeka Niemen została uznana za rzekę o znaczeniu międzynarodowym i umiędzynarodowiona odnośnym postanowieniem Traktatu Wersalskiego (art. 331, 342, 343, 345 Traktatu). Litwa, która z reguły wykonywała tylko te z pośród swych międzynarodowych zobowiązań, które idą po linii jej interesów, do powyższych postanowień się nie zastosowała. Celem nadania pozorów legalności czynionemu bezprawiu, rząd litewski wydał wewnętrzno-krajowe przepisy o spławie drzewa Niemnem, mające unemożliwić tranzyt polskiego drzewa do Kłajpedy.

Wobec braku jakichkolwiek bądź gwarancji dla interesów polskiego eksportera drzewnego spław Niemnem nie mógł się zacząć i kwestja ta pozostaje w dalszym ciągu otwartą.

Kwestja ta winna znaleźć swe rozstrzygnięcie i w tej sprawie w równej mierze ma do powiedzenia rząd Polski i społeczeństwo Wileńszczyzny.

To ostatnie winno przypomnieć, że

dorzecze Niemna zajmuje przestrzeń 112,137 km. kw, z czego  $\frac{2}{3}$  należą do Polski. Dorzecze to łączy się z jednej strony z dorzeczem Dniepru przez kanał Ogiliskiego i Muchawiecki, — z drugiej — z dorzeczem Wisły przez kanał Augustowski. Wilno jest odcięte podwójnie od wymienionej sieci dróg wodnych. Bowiem nie tylko wyłot morski Niemna jest hermetycznie zamknięty, lecz i Wilja wpada do Niemna na terytorjum litewskiem. Niemnem i dopływami spławiano do Kłajpedy w r. 1912-tym około 1.100.000 f. mt. drzewa, z czego  $\frac{9}{10}$  szło z terenów dzisiejszej Rzeczypospolitej. Prócz tego szły Niemnem także inne towary masowe, jak na przykład: len, zboże, materiały budowlane.

W dobie obecnej, gdy ilość transportów na naszych ziemiach wzrasta, tem silniej daje się odczuwać odcięcie Wilna i całej połaci kraju od naturalnej drogi wodnej. Droga ta zapewnia bowiem transport nie tylko towarów wyżej wspomnianych, a należących do grupy eksportowej, lecz także szeregu importowanych masowych towarów (węgiel kamienny, nafta i inne produkty górnicze, nawozy sztuczne). W chwili, gdy wraz z rozwojem gospodarczym kraju brak komunikacji daje się odczuwać coraz silniej, społeczeństwo nasze musi przypomnieć, że ma prawo do korzystania z arterji komunikacyjnej, którą drogą postawienia międzynarodowego uznano za wolną dla żeglugi wszelkich bander handlowych.

Wilno stolica ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego — ma obowiązek przypomnienia Polsce i całemu światu, że z prawa tego nie zrezygnowało i że protestuje przeciwko bezprawiu, usiłującemu zdławić je gospodarczo. Istnieją instytucje, które są kompetentne do zabrania głosu. Niechże przemówią. Że głosy tego rodzaju nie zawsze są głosami wołających na puszczę, świadczy memoriał kupców lipawskich w sprawie kolei Romny-Wilno-Lipawa.

T. Nagurski.

## Konferencja w sprawie przedsiębiorstw państwowych.

Dn. 16 bm. odbyła się w sali recepcyjnej M-stwa Przemysłu i Handlu pierwsza konferencja zwołana przez p. ministra Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego w sprawie przedsiębiorstw państwowych, w której wzięli udział przedstawiciele M-stwa Przem. i Handlu, M-stwa Skarbu i M-stwa Spraw Wojskowych.

P. min. Przem. i Handlu wyjaśnił na wstępie powody, jakie skłoniły M-stwo do zwołania powyższej konferencji, mającej na celu ugruntowanie przedsiębiorstw państwowych jako instrumentu gospodarczego na nowych podstawach ustawy o komercjalizacji w imię ujednolicenia zagadnienia polityki gospodarczej, oraz w celu rzucenia znowu światła na obecny stan rzeczy, wymagający odpowiednich zmian i posunięć z punktu widzenia racjonalizacji przedsiębiorstw i przystosowania ich do potrzeb gospodarczych państwa.

Przedmiotem obrad były: 1) kwestje, dotyczące kapitałów obrotowych przedsiębiorstw państwowych, 2) sprawa wpływu komercjalizacji względnie metod usamodzielnienia przedsiębiorstw państwowych na ich prace.

## Dr. Wacław Wysocki

wznowił przyjęcia. Akuszerka, choroby kobiece. Św. Michała 2-16. 3384-3

## „Zeppelin“ w Ameryce.

Jak się odbywało lądowanie. — Tłumy ciekawych. — Wrażenia z lotu. — Pruski minister oburza się na amerykańską policję.

LAKEHURST, 16.X (Pat). Wczoraj w chwili wylądowania „Zeppelina” tłumy zniecierpliwione długim oczekiwaniami przerwały kordon policyjny przeskakując w akcji, zmierzającej do umocowania sterowca do masztów. Policja musiała kilka razy atakować tłum, zanim przywrócono porządek.

Jedną z pasażerek „Zeppelina” Lady Drummond oświadczyła, że podróż była niezwykle ciekawa i przyjemna. Lady Drummond cierpiała nieznacznie tylko na chorobę powietrzną. Lady Drummond zaznaczyła, że załoga sterowca odczuwała tylko słabe wstrząśnienia wówczas, gdy ster ponownie był uszkodzony.

BERLIN, 16.X (Pat). Dzisiejszy „Vorwärts” przynosi obszerny wywiad z pruskim ministrem Grzesińskim, który brał udział w locie „hr. Zeppelina”, jako przedstawiciel Rady Państwa Rzeszy.

Minister nazwał w tym wywiadzie bez obstrukcji zachowanie się policji amerykańskiej w stosunku do pasażerów „Zeppelina” jako niesłychane. Pasażerowie sterowca byli potraktowani w ten sposób, jak gdyby byli podejrzani o zamiar szmuglowania.

Policja amerykańska miała otęczyć pasażerów kordonek natychmiast po wyjściu ich z kabin i zaprowadzić ich do urzędu celnego, gdzie rewizja paszportów i bagażów trwała 4 godziny.

W czasie konwojowania kilku pasażerów miało być maltretowanych. M. in. generał konsul niemiecki w Nowym-Yorku miał być potraktowany niezwykle brutalnie. Minister Grzesiński oświadczył w tem wynurzeniu, że gdyby policjanci pruscy zachowali się podobnie jak policjanci amerykańscy na lotnisku w Lakehurst, to zostaliby tego samego dnia wydaleniem ze służby.

Minister Grzesiński oświadczył że tylko ze względu na nieoficjalny charakter tej podróży nie będzie tym razem składał jakiegokolwiek zażalenia.

„Vossische Zeitung” donosi, że największe trudności powoduje kwestja filmu nasświetlonego w czasie podróży sterowca przez znajdującego się na pokładzie operatora Ufy. Pomimo niesłychanej uprzejmości jaką po brutalnym zachowaniu się policji okazał podróżnym komendant komory celnej, oświadczył jednakże, że nie może się zgodzić pod żadnym warunkiem na wysłanie tego filmu z powrotem do Niemiec bez uprzedniego wyświetlenia i skontrolowania go.

Prawa amerykańskie nie pozwalają na to, ponieważ sterowiec przelatując ponad punktami posiadającymi znaczenie wojskowe.

## Prasa francuska o przelocie „Zeppelina”.

PARYŻ, 16.X (Pat). Prasa komentuje obszernie przelot sterowca „hr. Zeppelin” zaznaczając, iż cztery lata temu sterowiec „Los Angeles” przebył tę drogę o 30 godzin przed.

Pomimo to przelot ostatni stanowi zdaniem prasy paryskiej olbrzymią reklamę dla przemysłu niemieckiego i dowodzi, że Niemcy po przegranej wojnie pracują w dalszym ciągu z wytrwałością i energją.

## Sprawa Horana.

PARYŻ, 16.X (Pat). Prasa oczekuje z wielkim zainteresowaniem dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów, na którym poruszona będzie sprawa dziennikarza Horana oraz kwestja włączenia do ustaw finansowych artykułów, dotyczących kongregacji misjonarzy.

Naogół przewidują, że artykuły te będą wyłączone z ustawy finansowej i stworzona z nich będzie specjalna ustawa, albo też zostaną odesłane do kompetentnej komisji.

PARYŻ, 16. X. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów Briand oświadczył, że śledztwo w sprawie Horana zostało już zakończone i wszystkie akta, dotyczące tej sprawy, przekazane zostały ministerstwu sprawiedliwości.

## Budżet wojenny Francji.

PARYŻ, 16. X. Pat. Budżet wojenny na rok 1929 wyraża się cyfrą 7680 milionów franków, wykazuje więc wzrost o 849 milionów w stosunku do roku 1928.

## Olbrzymia defraudacja.

ST. LOUIS, 16. X. (Pat). Roy Toombs, były prezydent International Life Insurance i doradca jego dr. Morgenstern pochodzenia rosyjskiego oskarżeni zostali o defraudowanie 3 milionów dolarów z funduszu towarzystwa. Według tekstu oskarżenia mieli oni m. in. wystawić bezprawne obligacje towarzystwa, które następnie zastawiali w bankach.

## Herbette u Litwinowa.

MOSKWA 16.X (Pat). Ambasador francuski Herbette odwiedził 15 b.m. Litwinowa, któremu złożył dwa egzemplarze paktu Kelloga w języku angielskim i francuskim z własnoręcznymi podpisami Kelloga.

Herbette oświadczył przy tej sposobności, że złożenie tych odpisów paktu jest notyfikacją aktu przystąpienia Sowieców do paktu i wypełnieniem zobowiązania Stanów Zjednoczonych przewidzianego w § 3 paktu.

## Ile Litwa ma zapłacić za Kłajpedę.

### Rachunek komisji reparacyjnej.

BERLIN, 15.X. (Pat). Biuro Wolffa komunikuje z Kowna, że sekcja finansowa komisji reparacyjnej w Paryżu, która od kilku lat prowadziła rokowania z Litwą z powodu przejścia przez nią majątku państwowego Niemiec w Kłajpedzie, przedłożyła w lutym r. b. rządowi kowieńskiemu memoriał, ustalający wysokość tej sumy, jaką Litwa powinna z tytułu objęcia Kłajpedy zapłacić, na 60 milionów marek złotych, czyli 144 miliony litów.

Rząd litewski ma na to odpowiedzieć w najbliższych dniach memoriałem, który ma określać wartość państwowego majątku niemieckiego, przyjętego przez Litwę, na sumę 30 milionów marek złotych. Ponadto ma przedłożyć obszernie zestawienie strat, poniesionych przez Litwę w czasie wojny i dotyczący do tego zobrazowanie zdolności finansowej i płatniczej Litwy Kowieńskiej.

## Pogłoski o zmianie ustroju państwowego Estonji.

RYGA, 16.X (Pat). Z Tallina donoszą o krążących tam pogłoskach, jakoby sfery rządowe nosiły się z zamiarem zmiany ustroju państwowego.

Zmiany mają dotyczyć głównie ustalenia charakteru urzędowego naczelnika państwa, który jest obecnie jednocześnie i premierem. Chodzi o rozdzielenie tych funkcji, dotychczasowy bowiem stan rzeczy wywołuje wiele niedogodności.

Jednocześnie ma być też przeprowadzona redukcja ilości ministerstw do siedmiu.

## Rozboje na kolejach sowieckich.

RYGA 16.X (Pat). Z Moskwy donoszą, że w tygodniu ubiegłym w drodze pomiędzy Leningradem a Moskwą zostało ograbionych w pociągu kilku pasażerów.

M. in. okradziony został także fiński poseł w Moskwie Aril, któremu zabrano 16 tysięcy marek fińskich, a także, według krążących pogłosek ważne dokumenty polityczne.

## Dzień polityczny.

15 b. m. w godzinach południowych p. Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził niedysponowanego p. Bartla w prywatnych apartamentach Rady Ministrów.

D. 15 b. m. w godzinach porannych Prezydent Rzeczypospolitej p. prof. Mościcki przyjął hr. Tyszkiewicza, następnie konferował z inż. Polakiem w sprawach lotnictwa cywilnego.

O g. 11 m. 45 zrana Prezydent przyjął posła polskiego w Berlinie min. Romana Knolla, następnie audytora nuncjatury ks. Chiario, który udaje się na placówkę do Boliwji.

W godzinach popołudniowych Prezydent przyjął szefa departamentu sanitarnego M. S. Wojsk. gen. Roupperta, a następnie konferował z prof. Świętosławskim w sprawie instytutu badań chemicznych.

Premjer Bartel przyjął wczoraj m. Charli, który udaje się na nową placówkę, następnie podsekretarza stanu Jaroszyńskiego, poczem odbył kolejno szereg konferencji z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim i pos. Knollem w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Dalej z ministrem skarbu Czechowiczem w sprawach budżetowych na rok przyszły, z min. Kwiatkowskim, pos. Patkiem, min. Składkowskim, min. Niezabytowskim oraz prezesem B. B. plk. Stawkiem.

O godz. 1 popoł. prem. Bartel przyjęty został na Zamku na audjencji przez Pana Prezydenta Rzpłitej.

Należy przypuszczać, że wczorajsze konferencje prem. Bartla oraz jego pobyt na zamku stoją w związku z rokowaniami handlowymi polsko-niemieckimi.

P. prem. Bartel podczas konferencji z podsekretarzem stanu Jaroszyńskim omawiał sprawy usprawnienia administracji publicznej. W wyniku konferencji zostały ustalone dla zapoczątkowania prace powołania w najbliższych dniach grupy studiów, której zalecane będzie opracowanie zagadnień następujących: podział administracji państwa, dekoncentracja, procedura rachunkowo-kasowa, system prac urzędniczych, wyszkolenie urzędników.

Ponadto zostało ustalone, że pozostające pod kierownictwem prezesa Rady Ministrów prace nad usprawnieniem administracji publicznej, nie mają za zadanie dobrać oszczędności, ani też redukcji osobowej.

Dnia 17 b. m. min. Składkowski udaje się na inspekcję województwa wileńskiego. P. Minister zabawi na Wileńszczyźnie cały tydzień.

Zastępca naczelnika wydziału politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych został mianowany dr. Roman Klimow.

P. radca Marczewski, pełniący ostatnio obowiązki naczelnika wydziału administracyjnego, mianowany został naczelnikiem wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Na jego zaś stanowisko do centrali przeszedł p. Si. Okulicz, dotychczasowy naczelnik wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie.

## Kronika telegraficzna.

— Doszło w New Castle do nowych zaburzeń na tle strajku. Strajkujący w liczbie 400 zaatakowali pracowników portowych wolutaryjny. Oddział policji zmuszony był do zaatakowania napastników przy użyciu pałek gumowych, a żeby odeprzeć napad. 20 osób przewieziono do szpitala. Strajkujący rzucali na wolutaryjny ogromnymi kawałkami węgla. Władze podjęły wszelkie zarządzenia ochronne.

— Tejmniczy okręt. Dzienniki donoszą z Konstanz, że władze marynarki rumuńskiej zauważyły na wodach rumuńskich okręt cudzoziemski. Istnieje przypuszczenie, że jest to okręt sowiecki, który kontroluje wyjazdy dawnych rosyjskich, a obecnie rumuńskich okrętów handlowych.

— Zmarł w Nowym Yorku gubernator Federal Reserve Bank Benjamin Strong.

— Poseł polski w Pradze dr. Grzybowski udekorował krzyżem komandorskim i gwiazdą orderu Polonia Restituta p. Grossmanna prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Pradze, oraz dokonał dekoracji odznakami tegoż orderu szeregu działaczy Izby.

— Kondolenje. Redca ambasady Arciszewski jako chargé d'affaires w czasie nieobecności ambasadora Chłapowskiego oraz major Jeliński, zastępca attaché wojskowego, jako attaché morski złożyli ministrowi marynarki kondolencję z powodu zatonienia łodzi podwodnej.

— Prokurator sowiecki Krylenko mianowany został prokuratorem generalnym na unję sowiecką.

— Rumunja pod całunem śnieżnym. Z północnej Moldawii donoszą, że po wielkich opadach śnieżnych temperatura silnie się obniżyła. Również Siedmiogrodzie padł śnieg przez cały dzień wczorajszy. Daje się odczuwać tak dotkliwy chłód jak w zimie. Śnieg osiągnął 10 cm. grubości.

— Pogrzeb 69 ofiar katastrofy budowlanej w Pradze odbył się wczoraj w obecności przedstawicieli władz i olbrzymich tłumów.

# U progu katastrofy.

Rząd sowiecki dąży już od szeregu lat do wprowadzenia nowych metod technicznych oraz odpowiedzialnej organizacji i podziału pracy w przemyśle, wzorując się na postępkach przemysłu niemieckiego i amerykańskiego. Zracjonalizowanie przemysłu w Z.S.R.R. ogłoszono za najgłośniejsze zadanie i niezbędny warunek dla uprzemysłowienia Unii Sowieckiej. W ciągu ostatnich kilku lat sprowadzono mnóstwo różnych nowych maszyn z zagranicy, wysygnowano znaczne sumy na tak zwane „kapitałowe stroicielstwo”, wydano szereg zarządzeń i dyrektyw—jednym słowem kierownicy gospodarki sowieckiej użyli całej energii na przeprowadzenie przebudowy przemysłu sowieckiego odpowiednio do nowoczesnej techniki i postępu nauki.

Obecnie Komisja Kontrolująca zrobiła pewnego rodzaju przegląd wyników tej pracy, a bogaty materiał faktyczny zgromadzony w referatach oficjalnych kierowników sowieckiej polityki ekonomicznej Kaganowicza i Kujbyszewa ogłoszono w urzędowych „Izwiestjach” jest niezmiernie interesujący.

Otóż zbadano przedewszystkiem fabryki wyrobów metalowych i włókienniczych. W fabrykach tych skonstatowano całkowicie brak jakiegoś planu produkcji, co oczywiście uniemożliwiło wprowadzenie nowych środków technicznych. W fabryce A. M. O., wyrabiającej maszyny na zapytanie Komisji, do której należał zaproszony z Niemiec fachowiec Salezinger, jakie maszyny fabryka będzie produkowała w bieżącym roku gospodarczym — rządził fabryki nie mógł udzielić odpowiedzi.

Po dokładnym zbadaniu fabryki, w którą zainwestowano ostatnio dwa i pół miliona rubli, niemiecki fachowiec orzekł, że wynik rocznej produkcji znajduje się w rażącej dysproporcji do pojemności maszyn i ilości zatrudnionych robotników i urzędników technicznych oraz administracyjnych. Fabrykę tę możecie pokazywać tylko mnie—osiągnął niemiec — gdyż jestem waszym zaufanym doradcą, lecz nie pokazuję jej innym zwiedzającym Z.S.R.R. cudzoziemcom będzie to bowiem szkodliwym dla waszej opinii zagranicą. Ciekawym jest, że ów zaufany fachowiec niemiecki ustalił, że w Niemczech fabryka o analogicznym urządzeniu wyrabia te same maszyny w przeciągu 8 tygodni, podczas gdy sowiecka fabryka — 320 dni, to znaczy prawie w rok. Dalsze badania ustaliły, że w 1927 roku różnice oddziały fabryki były nieznaczne 93.230 godzin robotniczych, z tego wskutek braku surowców—45.977 godzin, braku instrumentów—7.763, remontu i zepsucia maszyn—29.374, braku energii—8.940. Za „godzinę” trzeba rozumieć godzinę straconą przez jednego robotnika.

Biurokratyczny „planowy” system gospodarki sowieckiej nie uwzględnił ani warunków produkcji, ani rynku, na którym towar może być sprzedany z największym efektem gospodarczym, co powoduje chaos i znaczne straty. Uwypukliło się to najbardziej w przemyśle maszyn i narzędzi r. lniczych. Plugi są wyrabiane w kilku fabrykach, otóż koszty produkcji pluga w tuleskiej fabryce wynoszą 35 rubli 10 kopiejek, taki samy plug w riazkańskiej fabryce — 42 r. 68 k. Cena sprzedaży pierwszych — 36 r., drugich — 38. Jedna fabryka zaledwie pokrywa koszty produkcji, druga — wymaga rocznie znacznych dotacji. Przy tem zaznaczyć trzeba, że Rada Gospodarcza w Moskwie przeznacza maszyny rolnicze wyrabiane w Odesie na Sy-

bir i inne odległe dzielnice ZSSR, a na Ukrainę przydziela maszyny produkowane w Czelabifsku, co oczywiście powoduje olbrzymie wydatki transportowe, szczególnie przy transportowaniu maszyn cięższych (jedna sieczkarnia waży 1.500 kgr.)

W ciężkim stanie znajduje się również i przemysł włókienniczy. Komisja fachowców zbadała kompleks fabryk słynnej niegdyś Twerskiej manufaktury. Mimo, że na zaopatrzenie tych fabryk w nowoczesne środki techniczne wydano 2.880.000 rubli produkcja zwiększyła się zamiast preeliminowanych 22 proc. tyle o 5 proc., przytem rok 1927 zakończono z poważnymi stratami w pokażnej sumie 2.601.000 rubli. Nadmienić się godzi, że Twerska manufaktura zalicza się do najlepszych fabryk ZSSR. Dlatego też Kaganowicz wyraża przypuszczenie, że ogólne straty całego przemysłu włókienniczego ZSSR. wynoszą w tym roku niesłychaną sumę 99.292.000 rubli. Przyczyna tak wysokich strat jest nieracjonalne wykorzystanie pracy, surowców i całego urządzenia fabryk oraz wysoki odsetek braków (12 proc.)

Drugi referent Kujbyszow usiłował usprawiedliwić taki beznadziejny stan przemysłu sowieckiego niskim poziomem kulturalnym ZSSR. Wskazał on na analfabetyzm ludności ZSSR, który przeciętnie wynosi 45 proc. ogółu. Podczas gdy we Francji — 6 proc., Stanach Zjednoczonych — 5 proc., Anglii — 0,7, Niemczech — 0,4 proc. Przemysł sowiecki nie posiada robotnika dobrze wykwalifikowanego, przyzwyczajonego do dyscypliny i obecnego z techniką produkcji.

Dlatego też wydajność pracy robotnika sowieckiego stale się zmniejsza. Tak na przykład produkcja stali na Ukrainie zmniejszyła się w czerwcu roku bieżącego o 9,6 proc. w porównaniu z wynikiem produkcji w maju tegoż roku, w lipcu nastąpiło dalsze zmniejszenie o 2 proc.; zmniejszenie produkcji stali na Uralu w tym okresie czasu wynosi 7,9 proc., w Centralnej Rosji — 8,3 proc.

Wskutek niskiego poziomu fachowców i upadku dyscypliny wśród robotników w metalurgicznych fabrykach Ukrainy zdarzyło się w kwietniu r. b. 18 poważnych powikłań, w maju—22, w czerwcu—28, a to spowodowało zmniejszenie produkcji w kwietniu o 6,8 tys. tonn, w maju—8,2 tys. tonn, w czerwcu zaś—32 tys. tonn.

Zmniejsza się stale i wydobywanie węgla w Zagłębiu Donieckim. W sierpniu zamiast preeliminowanych 70.650 tonn dziennie produkcja węgla wynosiła 65.570 tonn, co spowodowało deficyt w tym miesiącu przeszło 120.000 tonn. Przyczyną niewykonania planu są nadzwyczaj ciężkie warunki życia robotników, którzy pozuczają kopalnie, a na ich miejsce przyjmuje się bezrobotnych nieobeznanych z techniką przemysłu. Zmniejszenie wydajności pracy robotników przy jednoczesnym podwyższeniu płac wytwarza sytuację, w której fabryki sowieckie pracują tylko ze stratami, wymagając stale dotacji rządowych na pokrycie deficytu. W fabrykach Leningradu wydajność pracy w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszyła się przeciętnie o 13%, płace zaś podniesiono o 18%.

Zmniejszenie wydajności pracy przy jednoczesnym zwiększaniu płac robotniczych powoduje nietylko straty, lecz i drożyznę fabrykatów. Z danych ogłoszonych przez Kaganowicza, wynika, że włókno Nr. 32 kosztowało w 1923 r. w kapitalistycznej Anglii 32 rub 28 kop. za 100 kgr.,

# Echa sensacyjnego wywiadu z Woldemaraszem.

## Zdanie Celensa o wytworzonej sytuacji.

RYGA. 16. X. (Pat.) W związku z sensacyjnym wywiadem Woldemarasa o stosunkach politycznych między Litwą a Litwą i odpowiedzią na ten wywiad lotewskiego ministra Spraw Zagranicznych Balodisa redakcja „Pedeja Bridhi” zwróciła się do przewodniczącego komisji sejmowej do spraw zagranicznych i byłego ministra Spraw Zagranicznych w ostatnim gabinecie Celensa z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów odnośnie wytworzonej sytuacji.

Po zaznajomieniu się z treścią oświadczenia złożonego w Genewie przez ministra Balodisa odnośnie kolei Libawo-Romeńskiej, oświadczył p. Celens, stało się dla niego jasnym, że wystąpienie ministra Balodisa było omyłką. Według mojej opinii Balodis nie dostatecznie ocenił sytuację polityczną.

Podczas mego przebywania na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych, mówił Celens, mieszkańcy Libawy poczynały od socjal-demokratów, a kończąc na grupach konserwatywnych niejednokrotnie zwracali się do mnie z prośbą o pozyczenie niezbędnych kroków dla niezbednego wznowienia ruchu na linii libawo-romneńskiej. Widocznie p. Balodis uległ tego rodzaju prośbom.

Dalej p. Celens zaznacza, że wystąpienie Balodisa w Genewie nie było poprzednio dyskutowane w komisji spraw zagranicznych. Jeśli komisja była zaznajomiona z tem oświadczeniem, to można twierdzić, że zgody swej na nie by nie udzieliła. Litwa w osobie wszystkich swych rządów zawsze zachowała w sporze litewsko-polskim odnośnie Wilna całkowitą neutralność, aczkolwiek jak trzeba przyznać obydwie strony starały się niejednokrotnie tę pozycję zmienić. Jeśli obecnie Litwa przed całym światem podkreśla nadzwyczaj ważne znaczenie kolei Libawa Romny, przyczem czyni to jednocześnie z Polską, to Litwa może rozpatrywać takie wystąpienie jako odchylenie się od stanowiska neutralnego. Samej Litwie nie dało to nic, a w sprawie rozwoju stosunków z Litwą może wytworzyć trudności, ponieważ Litwa przyjęła wystąpienie Balodisa nadzwyczaj tragicznie.

Nie myślę, aby p. Balodis w Genewie zamierzał w jakimkolwiek kierunku szkodzić Litwie. Wystąpienie to nie mogło dać żadnych pozytywnych rezultatów w warunkach obecnych, natomiast mogło spowodować zepsucie stosunków z Litwą. Nawet w tym wypadku gdyby udało się pokonać istniejące pomiędzy Polską a Litwą rozdziewki i wznowić komunikację na tej tak ważnej niegdyś magistrali okaloby się, że niemożliwa by ona dała tego czego od niej oczekują. Towary sowieckie z północnej części Ukrainy, lub z Białorusi nie mogą być wygodnie transportowane do Libawy przez terytorja dwóch państw t. j. Polski i Litwy.

Trudności, któreby powstały w rezultacie tak skomplikowanego tranzytu, okazałyby się na tyle ciężkimi, że wszystko to mogłoby w znacznym stopniu utrudnić ruch.

O ile ukraińskie i białoruskie towary dostarczane są do portów bałtyckich, — o tyle komunikacja ta jest kierowana na Rygę przez Dynaburg. To samo odnosi się do Wileńszczyzny, skąd towary tranzytowe taką samą drogą skierowywano do Rygi. Te drogi tranzytowe z punktu widzenia lotewskich kolei żelaznych są daleko więcej dochodowe, aniżeli mogłoby się to okazać przy komunikacji po linii lipawo-romneńskiej, która przebiega tylko przez kilkadziesiąt kilometrów po terytorjum lotewskim. Taką jest strona gospodarcza tego zagadnienia. W związku z powyższym takie postawienie całej kwestii szkodził interesom politycznym państwa.

## Głosy prasy lotewskiej o wywiadzie.

RYGA. 16. X. (Pat.) „Latwis” omawiając wywiad Woldemarasa pisze co następuje: Pozostawiamy na boku sympatie Woldemarasa do byłego ministra Celensa, należy skonstatować, że Woldemaras w swoim wywiadzie poruszył sprawy, które zwykle są załatwiane drogą dyplomatyczną i całkowicie poufną. Tego Woldemaras nie mógł nie wiedzieć.

Woldemaras wogóle dotychczas wykażał małe zainteresowanie w stosunku do

w komunistycznej zaś Z. S. S. R. — 47 r. 84 kop. W 1927 r. — w Anglii cena obniżyła się do 19 r. 92 kop. w Z.S.S.R. — 41 r. Widzimy z tego, że podczas, gdy w Anglii przemysł zmniejszył koszty produkcji prawie o połowę, przemysł sowiecki w przeciągu 4-ch lat prawie nic nie osiągnął w tym kierunku, obniżenie bowiem ceny z 47 r. na 41 to znaczy o 3,5 proc. odbyło się nie kosztem racjonalnych sposobów produkcji, a wskutek obniżenia cen na surowce po większej części importowane do Z.S.S.R.

Zle przedstawia się również sprawa personelu kierowniczego—fachowców i inżynierów, ogólna liczba których w ZSPR wynosi 95.000. Z tej ogólnej liczby inżynierów sowieckich tylko 30 proc. posiada ukończone wyższe studia, 31 proc.—średnie i 39 proc. inżynierów nie posiada wogóle żadnego fachowego wykształcenia i pochodzi z robotników. Ale nawet jeśli przypuścić, że te 95.000 inżynierów odpowiada swemu zadaniu, to liczba ich jest zupełnie nie wystarczająca dla przemysłu sowieckiego. Tak np. w kopalniach węgla ilość inżynierów stanowi 1,45 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w tym przemyśle

robotników, podczas gdy w Niemczech — 4,25 proc., w Anglii—6 proc.

W przemyśle chemicznym wymagającym szczególnie pilnego kierownictwa fachowego powyższy procent inżynierów — w stosunku do liczby robotników — wynosi 5,7, podczas gdy w Niemczech — 31 proc., w fabrykach elektrotechnicznych odpowiednio liczyby dla ZSSR są 6 proc., podczas gdy w Stanach Zjednoczonych — 19 proc.

Charakterystycznym jest również, że partyjnych komunistów wśród inżynierów sowieckich jest bardzo mało — tylko 10 proc. ogólnej ich liczby, ale i to 10 proc., jak zaznaczył Kujbyszow, niemal całe rekrutują się z inżynierów robotników nie posiadających fachowego wykształcenia. Wśród inżynierów zaś z wyższym wykształceniem tylko 0,81 proc., przynajmniej nie do komunizmu. Wobec tego rząd sowiecki nie może całkowicie liczyć na poparcie fachowców, większość których ulega wpływom i nastrojom antysowieckim.

W tak beznadziejnym stanie znajduje się przemysł sowiecki według danych, ogłoszonych przez oficjalnych kierowników polityki ekonomicznej ZSSR. M. Kowalewski.

# Dola i niedola konserwatora w Polsce.

(Prelekcja radiowa z dn. 12. X b. r. w skrócie).

Pierwotny tytuł prelekcji radiowej brzmiał: „O zawodzie konserwatora w Polsce”, co nie miało oznaczać *zawiedzionego*, ale zawód jako fach, z którego prelegent jest zadowolony i wysoko go ceni. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że zawód konserwatora, jak zresztą każdy fach, ma swoje dole i niedole.

Zacznijmy od wyjaśnienia co znaczy *konserwator*, dla którego nietylko b. Ministerstwo Sztuki i Kultury (któremu zawdzięczamy polskie urzędy konserwatorskie), ale nawet „Słownik etymologiczny języka polskiego” Aleksandra Brucknera nie znalazł polskiego odpowiednika. Tak więc już sama nazwa *zawodzi* ucho polskiego obywatela. Jeśli jednak zagłębimy do pierwszego lepszego słownika łacińskiego - polskiego, to dowiemy się, że czasownik *conservare* znaczy *zachować*, rzeczownik *conservatio* zachowanie a tem samem *conservator* oznaczałby zachowawca, u Cicerona, obrońcę, co nie jest równoznaczne ani z konserwatystą t. j. zachowawcą, ani też mecenasem — obrońcą.

Rzecz prosta, że konserwować można różne przedmioty, a nawet osoby. Tutaj mowa będzie o polskim konserwatorze *zabytków sztuki i kultury*, gdyż ten tytuł przysługuje w Polsce wyłącznie urzędnikom, sprawującym w imieniu rządu państwową opiekę nad zabytkami wymienionej dziedziny. Skoro zaś mowa o zabytkach, to należy przy tej sposobności wyjaśnić, co pod tem określeniem rozumiemy. We wspomnianym słowniku Brucknera czytamy, że zabytek jest to „co z dawnego bytu ocalało”, przyczem *był* ma być

niem wyrazu. Wiemy zaś, że byt to stan, istnienie, stąd zabytek może oznaczać szczytek, pozostałość. A że byt, filozofujemy dalej, nie jest czemś stałym, jak każde istnienie, przeto wynikałoby, że konserwator zajmuje się lub opiekuje rzeczami, związanymi z bytem a tem samem niestęmieli, resztkami czy też pozostałościami czegoś. Jak widzimy z niniejszego rozumowania, dola i niedola konserwatora ma swoje źródło w samem określeniu, w samej nazwie funkcji konserwatora. Dola jego jest, że może przeciwdziałać zniszczeniu zabytków, które podlegają zębowi czasu i niszcycielskim instyngtom ludzi, że może być mecenasem i obrońcą zabytków, niedola zaś ma swoje źródło w zaprzeczeniu możliwości tego przeciwdziałania i w świadomości, że ostatecznie wszystko wcześniej czy później ulegnie ruinie. Trzeba jednak w tem miejscu zaznaczyć, że konserwatorstwo zabytków obejmuje nie tylko martwe zabytki, jakimi są niewątpliwie ruiny, ale także żywe zabytki, do których należą, według oficjalnego określenia, „wszelkie nieruchome i ruchome dzieła, świadczące o sztuce i kulturze epok ubiegłych”. To też, będąc przez chwilę przewodnikiem po państwie zabytkowem, nie chcę być owym królem zamieszkałym z fantastyczno-symbolicznej powieści Seweryna Goszczyńskiego, w której szlachetny król-obłąkaniś, Machnicki, widzi jednak w ruinach odrywków z zamku całą przeszłość narodu. Kult przeszłości w zabytkach, któremu my konserwatorzy hołdujemy, polega bowiem nie tylko na umiłowaniu ruin starzających tak często w naszej wyobraźni obrazy śmiertelnej ciszy, zimna i martwoży. Przewodnim motywem naszego kultu nie może być też wyłącznie tylko sentymentalno-romantyczne uczucie, jakkolwiek ludziom epoki romantycznej świadczymy istotnie bujny rozkwit poezji, sięgającej w odległe wieki średniowiecza, tak bardzo przez romantyków umiłowanego. Kult przeszłości, który jest niewątpliwie naszym, konserwatorskim

credo, ma w sobie bez sprzecznie pierwiastki religijne, koncentrujące się w wierze i w woli przekazania jak najdalszym pokoleniom narodowej czy ogólnoludzkiej spuścizny, zawartej w dziełach sztuki, w pomnikach kultury w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Sięgając myślą do czasów przedwojennych, kiedy to wobec zaborczych rządów funkcje opieki nad zabytkami sprawowały towarzystwa i grona prywatnych osób, spostrzegamy, że motorem ówczesnej akcji ochronnej, usiłującej zachować świadectwa naszej kultury (a takimi są zabytki) było, obok miłośnictwa i namiętności o czystych pamiętek, głębokie uczucie patriotyczne i przedziwny kult, dający się porównać chyba z kultem religijnym dla wszelkich świętości. Niewątpliwie z tego kultu dla badanych przedmiotów, nie zawsze przecież pochodzenia sakralnego, kościelnego, rodzi się w Polsce poszanowanie dla twórczego dorobku, jaki przekazały nam minione epoki. Siedzibą tego kultu, a zarazem wiedzy o zabytkowej, historycznej sztuce był przed wojną Kraków, miasto sztuki i narodowych pamiętek, miasto artystów i uczonych. U stóp Wawelu, w Mariackim kościele, w Muzeum narodowem, w obliczu genialnego malarza przeszłości i jej gloryfikatora, Jana Matejki, później jego ucznia Stanisława Wyspiańskiego, uczonych tej miary, co Władysław Łuszczkiewicz, Marjan Sokołowski, Stanisław Tomkiewicz, Jerzy Mysiński i wielu, wielu innych, a których był podówczas wielki legion—zrodziła się idea konserwatorska, zamieniona w czyn przez utworzenie oficjalnych grom konserwatorskich i towarzystw opieki nad zabytkami przeszłości, które nie rozporządzając żadną prawie egzekutywą poza moralnym prestiżem zdołały, w ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu (mniej więcej 25 lat), wzbudzić w społeczeństwie szacunek, miłośnictwo i kult dla przeszłości i jej dokumentów plastycznych w postaci zabytków sztuki i kultury.

Z chwilą odrodzenia Rzplitej, u samego zarania polskiej państwowości, rząd ówczesny, Rada Regencyjna Król. Polskiego ogłasza dekret z dnia 31.X. 1918 r. o opiece nad zabytkami (zastąpiony obecnie, po dziesięciu latach, rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 6 marca 1928 r.), powołując do wykonywania czynności władzy rządowej, przewidzianych w ustawie, konserwatorów państwowych, z których pierwszy na Warszawę i okręg warszawski otrzymał nominację prawie w wigilię Bożego Narodzenia 1918 r. Tak więc zaniedbany upływie dziesięć lat naszej, konserwatorskiej działalności, unormowanej dziś, po różnych a nieraz bolesnych stratach, terytorjalnie i pod względem kompetencji, które wypływają ze wspomnianych ustaw.

Leż nie o tych ostatnich i nie o urzędowaniu chcemy w tej chwili mówić. Dziś po dziesięciu latach nieraz bardzo ciężkiej służby konserwatorskiej, zwłaszcza w okresie powojennym, kiedy czynności nasze polegały na ratowniczym zabytków, ocalałych z pożogi wojny światowej i najazdu bolszewickiego, dziś po przeprowadzeniu najważniejszych zabiegów, mających na celu utrwalenie, utrzymanie pozostałej spuścizny w zabytkowej dziedziczy, dziś możemy spokojnie i obiektywnie ocenić swą pracę i mieć zadowolenie, wynikające ze świadomego samopoczucia, że pierwszy obowiązek przejęcia inwentarza zabytków i ochrony zabytków przed dalszym zniszczeniem spełniliśmy bodaj że naogół dobrze. Jest więc w nas radosne samopoczucie dobrze spełnionego obowiązku, który trwa ciągle i w tej jego trwałości czy ciągłości mieści się piękno naszego zawodu, fachu. Ogniwia ciągłej czujności, stanie na straży, wyrażanie wrozu przypominają służbę żołnierską i niewątpliwie taką jest nasza praca, związana przedewszystkiem z poznaniem ziemi. Ta łączność z nią, przywiązanie do niej, a co zatem idzie ukołanie terenu swej działalności cechuje nasze wszystkie poczynania. Konserwator musi być terenowcem.

współpracy Litwy z Łotwą. Jeśli Balodis nie może wrócić na stanowisko posła w Kownie, wówczas powstaje pytanie, czy koniecznym jest wogóle w najbliższej przyszłości posłać w Kownie swego posła.

## Zwłoka w rokowaniach polsko-niemieckich.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Berlina przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską min. *Hermes*. Wyjazd jego związany jest ze stanowiskiem rządu polskiego, który zmierza do zawarcia obszernego traktatu handlowego z Niemcami. P. *Hermes* ponownie udał się do Berlina, by otrzymać ostateczną odpowiedź rządu Rzeszy co do dalszych pertraktacji z Polską.

W związku z tem prace komisji, które dotychczas trwały bez przerwy, prawdopodobnie zostaną wstrzymane, albowiem materiał przeznaczony komisjom do opracowania został wyczerpany i obecnie czekają one na rozstrzygnięcie zagadnienia: mały czy duży traktat handlowy polsko-niemiecki.

Obecnie zajęte stanowisko Rzeszy w sprawie traktatu handlowego wywołało wrzenie w polskich kołach politycznych, w których panuje zdanie, że Niemcy bynajmniej nie dążą do podpisania traktatu, a ich polityka jest jedynie grą na zwłokę.

## Druga konferencja przewodniczących klubów.

Wczoraj zgodnie z postanowieniem zapadłym na ostatnim posiedzeniu przewodniczących klubów w dniu 1 października, odbyła się pod przewodnictwem marszałka Sejmu *Daszyńskiego* narada, w której wzięli udział następujący posłowie: *Chacinski*, *(Ch. D.)*, *Debski* *(Piaś)*, *Dąbski* *(Stron. Chł.)*, *Rybicki* *(Klub Nar.)*, *Marak* *(P. P. S.)*, *Woźnicki* *(Wyzwol.)*, *Ciszak* *(N. P. R. Lewica)*, *Roguszcak* *(N. P. R. Prawica)*, *Grunbaum* *(Kóło Żydowskie)*, *Baczyński* i *Lewicki* *(Kl. Ukr.)*.

Prezes klubu B. B. poseł *Stawek* listownie usprawiedliwił swą nieobecność na zebraniu.

Marszałek Sejmu zagajając posiedzenie podał do wiadomości zebranych, że rząd ma zamiar zwołać Izby ustawodawcze na sesję budżetową w terminie konstytucyjnym t. j. z końcem października r. b., dzień zaś zwołania nie jest dotychczas ustalony, jedynie dlatego, iż zależy on od daty, kiedy zostanie ukończony druk preliminarza budżetowego na rok 1929-30. W związku z tem marszałek wyraził przypuszczenie, iż pierwsze posiedzenie odbędzie się 30 lub 31. X.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad sprawą zalegających w komisjach wniosków ustawodawczych. W wyniku tej dyskusji zwrócono się do p. marszałka Sejmu z prośbą, by porozumiał się z zarządem z przewodniczącymi komisji jak też i z referentami odnośnych projektów ustawodawczych, aby referaty swoje przygotowali na najbliższy okres posiedzeń sejmowych.

Pozatem zebrani zaznajomili się z treścią nadesłanych przedłożeń rządowych. W końcu wywazała się dyskusja na temat sposobu uczczenia przez Sejm 10-lecia niepodległości Polski. Wysłunęto przytem kilka nowych projektów, poczem zebrani powołali przedjudum Sejmu do przedyskutowania wysłunętych propozycji i wystąpienia z konkretnymi projektami po zebraniu się obu izb. Na tem posiedzenie zamknięto.

Warsztatem jego pracy jest teren, okręg konserwatorski, na którym w związku z terenem poznaje, bada, inwentaryzuje, konserwuje czy restauruje zabytki. To poznanie kraju, oczywiście odmiennego gatunku aniżeli krajoznawstwo, jest niezastąpioną niczem szczególną dola zawodu konserwatora. Jedziesz do czegoś nieznanego, do jakiejś tajemnicy, którą możesz odkryć, zbadać i niejako ofiarować swemu społeczeństwu.

Dla przykładu: Jedziemy w żyzną, pachnącą łąkami i bozami ziemię oszańską. Droga prowadzi przez Krewę, gdzie ruiny średniowiecznego zamczyska przywodzą na pamięć Olgierdowe dzieje Litwy, tragedie starego bohatera i ostatniego obrońcy pogostwa, Kiejstuta, który tu, w tych lochach zamkowych miał zginać. Jedziemy do Borun sławnego z cudownego obrazu M. B. Boruńskiej, przed którym modlili się, w istniejącym po dziś dzień kościele O. O. Bazylianów, Chodźkowie, Odyniec, Korsak i inni, pozostawiając nam w swoich pamiętnikach i wspomnieniach opisy i obrazy owych dawnych czasów, ludzi i rzeczy, które odnajdujemy jeszcze dzisiaj w pozostałych pomnikach i pamiątkach. Patrzymy na odbudowę kościoła, powstającego ze stuletniego zgróza zaniedbania w okresie, kiedy był po kasacie zakonu cerkwią, badamy wspomniany obraz, o tajemniczej historii swego pochodzenia i dziwnych losach, jakże przechodził w ciągu swego ukrycia, jedziemy dalej do Smorgoni. Znanych zapewne z akademii niedźwiedzi, może ze słynnych obwarzanków smorgońskich, a nam już z tego, że z ruin dawnego zboru kalwińskiego, złożonego przez możnych dziedziców, wydzwignęliśmy kościół, w którym najmłodsze pokolenie artystów, wychowane na Wydziale Sztuk Pięknych U.S.B. przyozdabia wnętrza sprzętami i malowidłami na szkle w oknach, zakwitających barwami drogich kamieni. Za kilka godzin mkniemy stąd autobusem do polskiego, modrze-wiowego dworu w Bieńczy, gdzie gościnny

# Więści i obrazki z kraju.

## KRONIKA WILEJSKA.

— Zjazd nauczycielstwa w Wilejce. Drugim z kolei zjazdem na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego był Zjazd Nauczycielstwa w Wilejce.

Nauczycielstwo powiatu wilejskiego w znacznej większości stanowiło dobrze zorganizowany Oddział Powiatowy Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych.

Praca Oddziału idzie w kierunku: rozwoju organizacji, pogłębienia pracy, obrony praw zawodowych, dokształcania i pomocy materialnej swoich członków. Obecnie Oddział organizuje planowo pracę w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Na Zjeździe wygłosili referaty: p. Jasiński Andrzej „O godności stanu nauczycielskiego”, p. Dobosz Stanisław „Cele i zadania Z. P. N. S. P. Omówiono i uchwalono odpowiedzialne regulamin dla Kasy Oszczędnościowo - Pożyczkowej, istniejącej już przy Oddziale Powiatowym. Zorganizowano Sekcję Oświaty Pozaszkolnej, w skład której weszli przedstawiciele Organizacji społecznych i Związku. Wybrano delegatów na Zjazd do Warszawy, oraz Zarząd Oddziału, w skład którego weszli: Osuchowski Zygmunt — prezes, Paszkowski Tadeusz — sekretarz, Jaroszewicz Wiktor — skarbnik.

Drugi dzień obrad poświęcono wyłącznie oświacie pozaszkolnej. Po wysłuchaniu referatu „Program pracy oświatowej”, wygłoszonego przez instruktora Oświaty Pozaszkolnej przy Kuratorjum O. S. W. p. Krążyńskiego Zygmunta, wywiązała się obszerna dyskusja, w której omówiono sposoby realizowania programu oświatowego. Wielkie zainteresowanie się nauczycielstwa pracą oświatową daje nadzieję, iż praca w dziedzinie oświaty pozaszkolnej ruszy z miejsca i da dobre rezultaty przy odpowiednim finansowym poparciu miejscowego Samorządu.

— „Popychadło” Szukiewicza w Wilejce powiatowej. Na miejscowej scenie amatorskiej, z kolei pod reżyserją p. Bielińskiego — „Popychadło” Szukiewicza. Wyodrębnia się świetna gra p. Stelicy i p. Dunikowskiego. Reszta zespołu, chaotycznie dobrana, gra słabiej. W każdym razie, jeżeli nie talent, to praca i dobre chęci zostały nagrodzone oklaskami publiczności, zebrane tak licznie, że pozarządowcy tego Wilejce mogli śmiało nieraz puzkami sale Lutni i Reduty.

## KRONIKA OSZMIAŃSKA.

— Pożegnanie inspektora Starościaka. 6-go b. m. odbyło się w Oszmianie w sali „Teatru Ludowego” uroczyste pożegnanie p. Starościaka Stanisława, inspektora szkolnego pow. oszmiańskiego, przeniesionego obecnie na stanowisko inspektora szkolnego m. Wilna.

W pożegnaniu wzięło udział nauczycielstwo pow. oszmiańskiego, przedstawiciele Magistratu m. Oszmiany i społeczeństwa oszmiańskiego.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślono duże zasługi p. Starościaka położone dla szkolnictwa na terenie pow. oszmiańskiego. Przemawiający wyrażali żal z powodu ustąpienia p. Starościaka, a zarazem zadowolenie z tego, że objął on tak odpowiedzialne stanowisko inspektora w Wilnie, co mu się słusznie za jego pracę należało. Zakończono pożegnanie złożeniem p. Starościakowi życzeń powodzenia w pracy na tak ważnej placówce.

## KRONIKA WORNIAŃSKA.

— Wykrycie jeszcze jednej gorzelni potajemnej. W nocy z 11 na 12 b. m. organa policji zupełnie przypadkowo wykryły w zasc. Olechnów-

ka, gm. Worniańskiej, olbrzymią gorzelnię potajemną.

Gorzelnia ta produkowała około 100 hektolitrów samogonki. Prowadzona ona była przez „fachowca” w dziedzinie gorzelnictwa mieszkającego zaścianka D. Bobrowskiego. Wstępne dochodzenie ustaliło, iż właściwym „producentem” był Haskowski, zaś Bobrowski jedynie zarządzał gorzelnią. Narzędzia i naczynia służące do wyrobu samogonki zostały skonfiskowane.

Niesmiertelne Arcydziało wszechśw. stawy  
**ANNA KARENINA**  
Nr. Lwa Tolstoja wkrótce „HELIOS”  
w kinie

## Ważne narady w P. K. U.

Onegdaj w lokalu P. K. U. z inicjatywy i pod przewodnictwem komendanta P. K. U. p. mjr. Ossowskiego odbyła się konferencja, która będzie miała wielkie znaczenie dla usprawnienia prac P. K. U. i tem samym zainteresuje szerokie szeregi rezerwistów, którzy jak wiadomo każdej chwili mogą być wezwani do szeregow w celu wykazania swojej gotowości do obrony Państwa.

Szybkie zatwierdzenie spraw i uproszczenie maszyni biurowej stało się główną troską P. K. U. i zwołana konferencja to głównie miała na celu.

W konferencji brali udział przedstawiciele Starostwa, Magistratu, Policji i Centralnego Biura Meldunkowego. Po dłuższych naradach postanowiono zmienić dotychczasowy system wydawania książeczek wojskowych a to w ten sposób, że każdy rezerwista będzie musiał przedstawić dwie fotografie, z których jedna będzie naklejona w książeczce, druga zaś zostanie w archiwach P. K. U. Zarządzenie powyższe rozciąga się również na posiadających już książeczki wojskowe.

Na przyszłość każdy rezerwista w razie zmiany miejsca zamieszkania niezależnie od zameldowania go na podstawie paszportu będzie musiał osobiście zameldować się w odnośnym biurze meldunkowym, które otrzyma w tym kierunku ściśle instrukcje wykonania których będzie kontrolowane.

W celu uniemożliwienia nieusławieniu ogłoszeń P. K. U. na mieście będą ustawione specjalne gablotki przez co wszelkie obwieszczenia ochroni się przed zardzieln lub zaklejeniem. Organa policyjne wszelką korespondencję z P. K. U. będą traktowały jako pilną co przyzwyczajają funkcjonariuszów policji do traktowania tych spraw jako bardzo ważnych. Będzie to miało wielkie znaczenie przy mobilizacji.

Co się tyczy ukroczenia biurowej maszyni p. mjr. Ossowski zaproponował jaknajszysze założenie telefonów w biurach wojskowych Magistratu i Starostwa, przez co większość spraw będzie załatwiana bez uciekania się do niepotrzebnej pisowni.

W celu zupełnego usprawnienia działalności P. K. U. i omówienia bieżących spraw podobne konferencje będą zwoływane co trzy miesiące.

## Giełda warszawska z dn. 16. X b. r.

WALUTY.	
Dolary.	8,88 1/4 — 8,86
Belgia	123,95 — 123,64
Holandja	357,40 — 356,50
Londyn	43,24 1/2 — 43,14
Nowy-Jork	8,90 — 8,88
Paryż	34,83 — 34,74
Praga	26,42 — 26,36
Szwajcaria.	171,59 — 171,16
Wiedeń	125,26 — 124,95
Włochy	46,70 — 46,58
Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych	212,25.
Papiery procentowe: Dolarówka	98 — 100.
50% pożyczka konseryjna 67.	50% kolejowa 61—60,75
100% kolejowa 102,50.	8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego, obligacje Banku Gosp. Kraj. 94.
4% ziemskie 42—25.	4 1/2% ziemskie 49—48,50.
4 1/2% warszawskie 48,25.	8% warszawskie 69—68,75.
8% Łódź 65,50.	4% pożyczka inwestycyjna 120,50—120,25.
7% stabilizacyjna 92.	10% obligacje T. K. Ziemińskiego 97.
Akcje: Bank Dyskontowy 134,50.	Polski 177.
Bank Zachodni 32,50.	Elektrownia w Dąbrowie 88.
Choorów 198.	Firley 64.
Łązy 8.	Węgiel 101,50—100,50.
Cegielski 44.	Lilpop 37,25.
Modrzejew 37.	Ostrowiec serja B 117—115.
Starachowice 47.	Zieleniewski 136.
Borkowski 16,50.	

# Z REDUTY.

„Tamten” sztuka w 5 aktach Gabrieli Zapolskiej. — Gościnne występy Kazimierza Junoszy Stępowskiego.

Twórczość Gabrieli Zapolskiej jest z wielu względów w literaturze naszej zjawiskiem wyjątkowym. W dość licznym gronie powieściopisarzy i poetek polskich ona jedna reprezentuje kobiecą twórczość dramatopisarską.

I to zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż na liście autorów scenicznych uderza i zastanawia brak nazwisk kobiecych, podobnie jak w dziedzinie twórczości muzycznej (pomimo, że właśnie kobieta, św. Cecylja jest patronką muzyków). Ponieważ zaś dramat i muzyka posiadają wiele pierwiastków wspólnych, z oszczędnością, którą w literaturze naszej zjawiskiem wyjątkowym jest niewątpliwie ten, który od Greków otrzymał nazwę: *melos*, mamy więc tu do czynienia ze zjawiskiem stałym i powszechnym, nad czym warto byłoby poważnie zastanowić. Zapolska stanowi właśnie ten wyjątek, który potwierdza ową regułę.

Dramaty jej wydają się być lepsze niż jej powieści, Lepsze, to znaczy bardziej żywe, bardziej poddane prawom estetycznym, z których zwłaszcza prawo konstrukcji dramatycznej niepoślednim w ręku Zapolskiej było autem.

Jako aktorka poznała mechanikę sceny znakomicie i dzięki temu dała teatrowi kilka wartościowych sztuk, które nieraz jeszcze będą wracały na deski sceniczne, chociaż wszelkie aktualności obyczajowe i polityczne z treści wywietrzyła. Do tej kategorii sztuk należy właśnie „Tamten”. Przed wojną była to *sui generis* bomba polityczna, zakazana w zaborze rosyjskim, a wyskakująca strumieniem łez patriotycznej publiczności w Galicji.

Od napisania jej upłynęło zgorą trzydziści lat, martyrologia stała się dziełem muzealnym, ówczesne mundury — kostiumami historycznymi, a oto sztuka wraca na scenę i grana jest z dużym powodzeniem. Gdyby nie posiadała rzecz ta wartości estetycznych, zapewne powodzenia w obecnych warunkach nie zdobyłaby sobie. Dla starszych, którzy „tamte czasy” pamiętają, albo sami niedawno taki dramat przyleżyli — byłaby przykre, denerwującym przypomnieniem, dla młodych — pustym, nudnym widowiskiem. Że tak nie jest, to zawiązać należy dramatycznemu talentowi autorki.

Taki np. akt III może wprost służyć za wzór dla wielu: jak należy pisać scenę. Tak samo akt IV, zepsuty niestety zakończeniem, będącym chyba ustępstwem na czecz ówczesnych gustów melodramatycznych. To zakończenie (scena samobójstwa Strielkowa) z korupcją dla utworu mogłaby skrócić reżyser i dać kurtyzę w chwili, gdy Kornilow zwraca rewolwer generałowi. To jest pointa, a dodatek do niej osłabia tylko wrażenie.

„Tamten” wystawiony został przez Redutę specjalnie dla p. Junoszy-Stępowskiej, który kreuje w dramacie świetnie narysowaną przez autora postać pułkownika Kornilowa. Kreacja ta mistrzowską Tak wyraziła i barwna, że aż przesuwała punkt ciężkości sztuki z postaci tytułowej na osobę Kornilowa. Szczytowym, przełomowym momentem dramatu stała się wspaniale zagrana scena aktu IV, w której pułkownik szuka w papierach Strielkowa potwierdzenia swoich podejrzeń. Wtedy i kłopot studentów i cierpienia ich matek, i miłość Kazimierza i Anny maleją i idą w bok tak pogłębionej przez

Występ  
Sroda  
17  
październia

Dziś: Wiktor M. Jutro: Łukasz M.

Wschód słońca — g. 5 m. 50  
Zachód „ „ „ g. 16 m. 20

## METEOROLOGICZNA.

— Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 16. X. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 767. Temperatura średnia + 4° C. Opad w milimetrach. — Wiatr przeważający południowo-zachodni. Uwagi: rano pogodnie, wieczorem pochmurno, deszcz. Maksimum na dobę + 3° C. Minimum + 7° C. Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

## Z KARTY ŻALOBNEJ.

— Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batoryego w Wilnie ponosiła w tych dniach nieodwołalną stratę z powodu śmierci dwójki swoich członków. Dnia 11. X. 1928 r. zmarła Kol. Feliks Sadowska, zaś w sobotę dnia 13. X. 1928 r. Franciszek Skorko. Cześć ich pamięci.

— S. p. Skorko. Dnia 13 b. m. zmarł w Medrykach pow. Oszmiańskiego student Franciszek Skorko członek Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Okręgu Wileńskiego. Cześć Jego nieodwołalnej pamięci!

## ADMINISTRACYJNA.

— Ułatwienie paszportowe dla kupców. Mamy do znatowania pomysły władzom dla kupców. Opracowane obecnie przepisy o wydawaniu paszportów zagranicznych idą w tym kierunku, że podania kupców o paszporty zagraniczne będą rozpatrywane nie według ustalonego szablonu lecz indywidualnie, co dla wyjeżdżających w sprawach naprawdę handlowych będzie miało duże znaczenie.

## WILKA.

— Zamknięcie Białoruskiej Chatki. Mając na względzie stosunki panujące w tonie zarządu t. zw. Chatki Białoruskiej, odnośnie władze postanowiły nie udzielić na rok następny koncesji na uprządzenie gry świetlnokolorowej w lokalu przy ulicy Ludwiskiej. Wydana na rok bieżący koncesja traci moc i grudnia, więc tem samem od tego dnia Chatka Białoruska będzie zlikwidowana.

— Posiedzenie Konwentu Seniorów. Jutro wieczorem zbiera się Konwent Seniorów Rady Miejskiej w celu dokonania wyboru stałych przewodniczących komisji radzieckich. Będzie to miało duże znaczenie przy załatwianiu spraw na komisjach, a to chociażby z tego względu, że stały przewodniczący będzie orjentowany w pracy swojej komisji.

— Dalsze prace komisji sanitarnej. Wczoraj specjalna komisja sanitarna w dalszym ciągu lustrowała miasto. W pracach komisji biorą udział wszyscy referenci Starostwa Grodzkiego.

— I fotografie nie pomogły. W swoim czasie właściciele straganów w halach miejskich uważając za niesłusne wymierzenie im podatku lokalowego fotografowali swoje stragany i z odnośnym podaniem skierowali je do władz centralnych. Fotografie miały uoaczyć, że stragany nie są sklepami i tym samym nie należy opłacać za nie podatek lokalowy. Obecnie nadseła odpowiedź, w której władze centralne powiadają, że podanie zatwierdzone, a to z braku podstaw prawnych. Zainteresowani mogą jedynie składać podania o ulgi, które w miarę możności będą uwzględniane.

— Artystę sytuacji żandarma. I wszystko, co jeszcze następuje później nie może zatrzeć wrażenia, odebranego w tej z niepospolitą potęgą wyrazu zagranej scenie.

— Doskonale napisaną sztukę psuje niestety zakończenie. Zapolska każe nam utwierdzić, że spoliczkowanie żandarma, którego w ostatniej scenie dokonywa Kazimierz, jest jakimś czynem bohaterskim, okupującym poprzednie słabości tego młodzieńca. W to utwierdzić nie możemy. Bzdury to raczej niesmak i wzruszenie ramion. Efekt całkowicie chyboty.

Całość wyreżyserowana dobrze. T. Ł.

# KRONIKA.

— Przyjazd dziennikarzy amerykańskich do Wilna. Zapowiedziani przez nasze piśmiotwo przyjeżdżają dziennikarze amerykańscy nastąpi w piątek, najdalej w sobotę. Goście reprezentują szereg poważnych pism amerykańskich i po zwiedzeniu Wilna udadzą się na pogranicze litewskie i w kilka dni pozostaną się w miejscach z warunkami gospodarczymi i narodowościowymi tamtejszej ludności.

— Wyjazd p. Prezydenta do Warszawy. P. prezydent miasta mecenas Polejewski wyjechał onegdaj do Warszawy, gdzie przeprowadzi szereg konferencji w sprawie stanu finansowego miasta, który z powodu nieudzielenia pożyczki nie przedstawia się zbyt różowo.

Najważniejszą troską Magistratu w dobie obecnej jest sprawa funduszu na dalsze prowadzenie robót ziemnych, a co zatem idzie daniem możliwości pracy kilkuset bezrobotnym. Sprawa udzielenia kredytów jest tak aktualna że, mamy nadzieję, odnośne czynniki rozważąwszy się w całej sytuacji zabiegają p. Polejewskiego poprą w całej rozciągłości.

— Posiedzenie komisji opałowej. W przyszłym tygodniu zbierze się komisja rzeczoznawców w celu ustalenia cen na opał, co wobec zbliżającej się zimy i temsamem wzmózonej konsumpcji opału należy uważać za bardzo wskazane.

— Numerowanie samochodów straży ogniowej. W celu przyprowadzenia ściślej kontroli ruchu wyjeżdżających na miasto samochodów straży ogniowej województwo wydało zarządzenie postawienia całego taboru straży na komisję techniczną, która po zbadaniu ich stanu wyda numery formatu przepisanego samochodom kursującym po drogach publicznych.

## SPRAWY SZKOLNE.

— Posiedzenie dyrektorów szkół średnich. Wczoraj odbyło się w Kuratorjum zebranie dyrektorów szkół średnich i zawodowych oraz seminarjów nauczycielskich w Wilnie przy współudziale inspektorów szkolnego m. Wilna p. Starościaka w sprawie uczczenia 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego. Obrady zajął p. kurator Pogorzelski, informując obecnych o zaleceniach Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie obchodu święta niepodległości w szkołach i udziału młodzieży w ogólnych uroczystościach. Prócz poranków względnie wieczorków, które będą urządzone w poszczególnych zakładach, przewidziana jest defilada oraz stworzenie żywego i trwałego pomnika, którego inicjatywę należy pozostawić młodzieży. Po zebraniu wyników odpowiedniej ankiety z poszczególnych szkół ustalona zostanie forma pomnika na następnym zebraniu dyrektorów w dniu 25 października.

Z kolei rozpatrywano niezmiernie pilną sprawę przejścia dzieci pracowników państwowych za szkół prywatnych do zakładów państwowych, jako konsekwencję rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie wydawania zaświadczeń o braku miejsc w szkołach państwowych.

W wyczerpującym referacie przedstawił sprawę naczelnik Wydziału Szkolnictwa Średniego p. Józef Wątebek. Szczegóły ustaleń podane zostaną do powszechnej wiadomości w komunikacie, który pojawi się w całej prasie wileńskiej.

Ponadto przedstawił p. naczelnik Wątebek projekt konkursu chórów szkół średnich na koniec maja względnie początek czerwca i podał zarys organizacji konkursu. Celem jego jest przede wszystkim pogłębienie nauki śpiewu i umiłowania polskiej pieśni przez wnieślenie momentu rywalizacji od szkół. Przewidziana jest wędrowna nagroda dla zwycięskiego zespołu szkolnego.

Projekt znalazł żywe zrozumienie zebranych dyrektorów i został jednomyślnie uchwalony, za czym podjęte będą prace przygotowawcze w najbliższym już czasie.

## WOJSKOWA.

— Kto stało do zebrań kontrolnych. Dziś 17 października na zebraniu kontrolnym stało urodzeni w roku 1903, nazwiska których rozpoczynają się na H. i J. M. — Jutro zaś 18 października również urodzeni w roku 1903 nazwiska których rozpoczynają się na K. L.

jej właściciel zaprosi w pokoje i akterze, pamiętając o wiele dawniejsze czasy niż Napoleona, który i tutaj, miał w odwrocie z pod Moskwy, że święta nocować. O święcie oglądamy widniejącą z ogrodu dworskiego kościół białnicki, zabłąkany okaz baroku, fundacji Imc Pana Michała Kocielewskiego, wojewody trockiego, pana całą jego, którego portret en pied wisi w prezbiterjum kościoła, pilnując ukrytych a tak poszukiwanych przez tamtejszych, dawnych Bernardynów, skarbow, zaszereżone przez fundatora po dziś dzień strzeżonych.

Historja i legendy, tradycje wczorajsza i dzisiejsza tętnią życia spłatając się w dziwne obrazy, przeżycia i zanim ogłędiesz się, już jesteś w kręgu czaru tej ziemi oszmiańskiej, która wydała zastęp ludzi i do tańca i różańca. Ale nazajutrz, skoro świt, a taki jesienny, złoty, trzęsiesz się znów na kochanym „Fordzie” po drogach, które bez przesady na to miano za sto lat zasługiwać nie mają prawa, jedziesz w świat „półkiężycą”. Bo oto w zpadłej wsi, siedzi w jarach, przypominających dalekie pińcówskie okolice, meczel, cel ostateczny twej wyprawy. Siedzi tu od przeszło 2-eh wieków a przeniesiono go z pobliskiej wioski także jak tamta tatarskiej. Zjawi się wkrótce mulla, z którym obejrzyś przymietowy cmentarz z nagrobkami wielu słynnych w tych stronach rodzin tatarskich, fotografujesz i zbadasz ów dziwny zabytek, przywodzący ci na pamięć daleką jego ojczyznę, pokłoniś się Allahowi i mając w oczach meczetową architekturę z minaretem i półkiężycem na cudownej kopule drewnianej, jeszcze zdaleka postyszysz nawoływania muezzina, tu, na Litwie, w oszmiańskim powiecie, we wsi Dobrzezskach.

Czy nie wystarczy też niedołężny skrót jednej konserwatorskiej wyprawy, by przekonać niewierzących, że zawód konserwatora jest piękny i naprawdę godny szacunku. To też z takiej wyprawy przywozimy bogactwa nie tylko dla siebie, ale chcieli-

byśmy dla całego społeczeństwa założyć z nich wielki skarbiec narodowych pamiątek. I w tem miejscu trochę o niedoli konserwatorskiego zawodu. Narzekania moje nie pójdą jednak w kierunku tak wielu zresztą wielu przeciwności, jakie nam, konserwatorom, stwarzają okoliczności i ludzie, nierozumiejący naszej, dalsz już uniwersalnej, idei. Te wszystkie codzienne sprawy, poważszy od nakazów czy zakazów aż do wymuszania posłuchu dla obowiązujących ustaw konserwatorskich, zaliczamy do pięknych obowiązków, do swej niedoli. Chcemy mówić o sprawie zasadniczej i posiadającej powszechne znaczenie.

Polska nie ma inwentarza swych zabytków, nie ma całokształtnej swej historii sztuki. Od 25 lat z górą nawołują uczeni do sporządzenia wspomnianego inwentarza — bekskutecznie. Inwentarz to inenni słowy inwentaryzacja: zdjęcia pomiarowe, fotograficzne spisy i opisy naukowe zabytków. Trzeba do tego warsztatu i aparatu ludzkiego. Trzeba długiej, zespołowej, systematycznej pracy. Trzeba środków finansowych, narzędzi, i choćby jednego własnego a nie pożyczanego samochodu, służącego do takich naukowych wypraw. Trzeba dużo i niewiele. A jednak tego niewiele znaleźć tak trudno. A bez tego wszystkiego nie da się uskutecznić rzeczy, która nie jest zachcianką lub interesem wyłącznie badawczym, lecz jest a raczej powinna być ambicją całego społeczeństwa, które musi mieć świadomość, niejako plastyczną pamięć swej przeszłości, odzwierciedloną w pomnikach architektury, w dziełach sztuki minionych wieków. Bez pamięci dnia wczorajszego trudno budować dziś i jutro. Taką pamięć musimy jaknajprędzej zdobyć, zakładając warsztat inwentaryzatorski, który opłaci wszystkie wkłady dziełki kapitałowy, jaki wnieśliemy na lichwiarskie procenty w postaci otrzymanych z czasem monumentalnych dzieł, poświęconych na wzór obcych inwentarzy, skarbowi narodowemu, którym są

polskie zabytki przeszłości. Na drugie dziesięciolecie działalności polskich konserwatorów ufundować należałoby polski instytut inwentaryzacji zabytków sztuki i kultury w stolicy państwa pod kierownictwem Ministerstwa Oświaty jako najwyższej instancji, opiekującej się nauką i sztuką. Zastójwszy taki instytut posiadziemy zarazem zastęp współpracowników, którzy do pracy naszej, mimo wszystkie radości wyczerpującej energię duchową i fizyczny organizm, wniosą nowe siły. Przy instytucie możnaby zorganizować wykłady, które nawet nie fachowców wychowałyby na dzielnych pracowników. Na poparcie tego niech służy znowu przykład z przed kilku miesięcy, kiedy to na ziemi wileńskiej, nad brzegami przepięknych jezior trockich, wśród ruin potężnego niegdyś zamczyska, pamiętającego czasy Kiejstutowe, Witolda i Jagielly i najazdy krzyżackie, mówiliśmy do grona nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowanych w Powszechnym Uniwersytecie Regionalnym. Mówiliśmy o kulturze materialnej i duchowej naszego kraju. A potem z tym gronem, liczącym prawie pół setki a rekrutującym się z nauczycieli z różnych regionów Polski z pod Beskidów, z pod Tarnopola, ze Śląska, z Mięchowskiego, z Wołynia i Podola, wyruszyliśmy na teren przez ziemię oszmiańską do nowogrodzkiej, mickiewiczowskiej, ażeby plastycznie poprzez nasze prelekcje, urządzane w czasie tej wyprawy pod gołym niebem, w słoneczne dni czerwcowe. Mamy niezbité dowody, że tego rodzaju poznanie kraju, naoeczne doszukiwanie się jego piękna, odrębności, charakterystyki uwidocznionej w rzeźbie ziemi i w zabytkach na niej wykutych od wielu wieków wydała jak najlepsze owoce zespołowej pracy, dokonywanej w obliczu żywego organizmu a nie martwej nielaz, nieczem nieożywionej litery książki. Zapał i chęć dopomożenia w zdobyciu jak najobszerniejszego materiału dla nauki może być realnym rezultatem regionalnej wyprawy, z

której wynieśliśmy i tę niebylejaką korzyść, że malej garście rozszerzyliśmy horyzonty na kulturę polską, od wieków na tej ziemi bujne kwitnąca. A zatem w tem, co powiedziałem tkwi znowu duża doza radośnej doili konserwatora, występującego w roli przewodnika po znanym sobie terenie, państwie konserwatorskiem. Przywiązanie do tego ma swe źródło w poznaniu, w dociekaniu i badaniu wszystkich wartości, występujących na naszym terenie. Stąd umiejętność nie przeoczenia nawet drobniaków a zarazem umiejętność patrzenia i widzenia ludzi i rzeczy przeszłych poprzez dzisiejszych jest potrzeba, zarówno wartości naukowej jak i życia, które obując z martwymi naporoz obiektami mogłoby samo omarwieć. Jakżesz często taka konfrontacja przeszłości i terażniejszości prowadzi do lepszego zrozumienia, do pogłębienia przedmiotu, który w rozumieniu laików jest nieodstępną fachowością. Zapewne, jeśli patrzyś np. na cegłę jak na kawałek wypalanej gliny, to istotnie nie rozumiesz nigdy, na czym polega jej wymowa, kiedy w zespole tysięcy innych znacznie grać w słońcu całą gamą kolorów na ścianie gotyckiego kościoła lub średnio-wiecznego zamku. Podobnie jak zbył materialistyczny pogład na drzewo, służące do opału i tylko w tym sensie ciepła w tobie żyjące, nie pozwoli ci na obudzenie pełnego uroku, jaki stwarzają słońcu ogorzone ściany dworu, uśmiechającego się z dala białą obramieniami okiennymi i portykami — gankiem z czasów empirywnych. Niekoniecznie musi to być np. dwór wrocłozafski, znany z Pana Tadeusza, lub domlemane Soplicowo w Czombrowskim dworze koło Świeżi, w którym znajdziesz ludzkie dziesięć jakby z tamtej, mickiewiczowskiej, epoki. Najmniejszy krzyż na bezdrożach litewskich czy polach mazowieckich ma swoją własną historję, którą odczytać tak łatwo posiadziły nie tak trudno do zdobycia alfabet. Nie chciałbym być posądzonym o fanatyzm swego

zawodu, mam jednak głębokę przekonanie, że miłość najczęściej rodzi się przez oczy. Otóż w Polsce za mało jest oczu widaćcych a raczej takich oczu, które patrzeć nie nauconco. Przechodzimy obok pięknych rzeczy obojętnie tylko dlatego, że nikt nam na nie nie zwrócił uwagi, podczas gdy zagranicą gwiazdki Baedekera lub polamany język cicerona wskazuje na podobne rzeczy, zapamiętywane przez nas z namietnością, graniczącą ze snobizmem. Słowem nie wczuliśmy się jeszcze we własną ziemię, we własną sztukę zwłaszcza tą dawną, nie rozumiemy najprostszyc spraw, które są tak jasne we wnętrzach kościołów, zamków, pałaców i dworów i chat wiejskich, gdzie jeszcze po dziś dzień odbywa się wielkie misterjum sztuki, która nie została wypędzona z t. zw. praktycznego życia, gdzie tkają, jak u nas na Wileńszczyźnie, samodziały, godne królowskich komnat. Jeśli o tem mówimy w związku z tematem to dlatego, że do niedoli polskiego konserwatora zaliczyć muszę i tę prawdę, że jest on tak często bez rezonansu lub pozostaje samotny z pogłosem fałszywych rozumowań zwłaszcza u tych, którym los przeznaczył strzec żywych pamiątek przeszłości.

Nie chciałbym jednak zakończyć meloncholiijnym zgrzytem starego, zabytkowego zegara. Szczęśliwy jestem, że echo tych słów dosięgnie w tej chwili od Ponarskich gór, aż po Beskiady, od wieży wileńskich kościołów aż po strzelistą wieżę gotycką mojego rodzinnego miasteczka, że wyszedłszy z radiostacji wileńskiej zobaczę miasto, które kocha swą przeszłość i szanuje zabytki, wiedząc że są one tutaj, na rubieżach Rzpłtej, jako słupy graniczne między Wschodem a Zachodem.

Jerzy Remer.

